

**„A WIĘC DZIEWCZYŃKA: WYZNAM MIĘDZY NAMI,
ŻE BYŁ TO DLA MNIE ZAWÓD [...] DLACZEGO? TRUDNO
POWIEDZIEĆ. SYN WYDAJE MI SIĘ CZYMS BARDZIEJ
POETYCZNYM, ODCZUWAM GO JAKO KONTYNUACJĘ
I ODDRODZENIE SIĘ SIEBIE SAMEGO [...]”¹.
KILKA UWAG O WYBITNYCH MĘSKICH – I NIE TYLKO –
REPREZENTANTACH RODZINY MANNÓW**

**„SO, IT’S A GIRL: I MUST CONFESS I FELT DISAPPOINTED [...] WHY? IT’S HARD TO SAY.
TO HAVE A SON SEEMS TO BE SOMETHING MORE POETIC, I ACKNOWLEDGE
IT AS A CONTINUATION AND REBIRTH OF MYSELF [...]”. REMARKS ON SOME
OUTSTANDING MALE REPRESENTATIVES - AND NOT ONLY - OF THE MANN FAMILY**

The aim of the article is the analysis of the relationships among the members of the Mann family and their reciprocal influence. To have a father like Thomas Mann was a ‘problematic happiness’. The writer did not always have the best opinion of his children even if they were a ‘continuum of his genius’. Beginning with the elders – Erika and Klaus through Golo and Monika to the youngest – Michael and Elizabeth all were his darlings but received little attention. The parental house in the Poschingerstrasse was the centre for all the family members until they emigrated from Germany in the year 1933.

Keywords: Thomas Mann, Friedrich Nietzsche, family, children, parents, generation gap

„Dom na mieszkanie własny mam,
W niczem nie biegłem w cudzy ślad.
– Każdego mistrzom wyśmiał rad.
Który nie wyśmiał siebie sam.
Nad bramą mego domu².

Cykle i powroty

Gdzie zaczyna się historia? Gdzie szukać źródeł życia każdego z nas? [...] Skąd bierze się ta różnorodność cech i sprzecznych skłonności, które składają się na charakter człowieka? [...] Krzywa naszego losu stanowi część gigantycznej mozaiki, na której poprzez stulecia tworzą się i przeobrażają wciąż te same odwieczne figury. Każdy nasz ruch powtarza rytuał praojców i antycy-

¹ T. Mann, H. Mann, *Korespondencja 1900–1949*, Warszawa 1975, s. 58.

² F. Nietzsche, *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, Warszawa 1906–1907.

puje zarazem gest przyszłych pokoleń³ pisarz, krytyk literacki oraz stwierdził niegdyś nieżyjący już wybitny warszawski germanista, badacz twórczości Tomasza Manna, Marek Wydmuch. Czy nawiązanie do nietzscheańskiej teorii Kreislaufu⁴ może być tu przypadkowe? Tomasz Mann często powtarzał, iż życie ludzkie jest tajemnicą i zgodnie z tym stwierdzeniem, rozpatrywanie egzystencji pisarza w kontekście jednoznacznego potwierdzenia „jedności dramatycznej dynamiki osobowości i otaczającego ją świata”, jakie spotyka się na przykład w rozważaniach José Ortegi y Gasset, może w przypadku słynnego niemieckiego prozaika być trudne, zważywszy na szereg sprzeczności widocznych w wielu aspektach egzystencji literata. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fascynację Tomasza Manna autorem *Woli mocy*, zauważymy nie tylko w poglądach na temat egzystencji i roli jednostki w tworzeniu kultury, ale i w życiorysach wybitnego niemieckiego prozaika i autora *Ecce homo* wiele analogii. Najbardziej pojemną kategorią myśli Fryderyka Nietzschego jest filozofia życia, a próby ujmowania rzeczywistości w oparciu o przemyślenia, nieustanne szukanie uwiarygodnienia własnych tez w obiektywnym bycie, a więc także w człowieku, jako jednej z jego form, doprowadziło filozofa do zanegowania istnienia ukrytego sensu i układu świata, tak zwanej esencji. Rzeczywistość stała się dla niego chaosem, który oznaczał zarazem wyzwanie i wolność.

Historia lubi się powtarzać, ale czy nietzscheańska uniwersalna „powracalność” wszelkiego bytu, której własną koncepcję filozof wysunął w latach osiemdziesiątych XIX wieku, mogła zaważyć na losach potomków słyn-

³ M. Wydmuch, *Przedmowa*, w: K. Mann, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1993, s. 9.

⁴ Zob. F. Nietzsche, *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, ks. 4, Warszawa 1906–1907, s. 282; F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, Poznań 1995, s. 200. Interpretacja teorii Kreislaufu u Nietzschego ma między innymi wymiar etyczny. W zależności od tego, jakiej jakości życie prowadzimy teoria ta może napawać nas optymizmem lub pesymizmem. Negując metafizykę chrześcijańską i zastępując ją ekstatyczną wizją życia, jaką proponuje bóg Dionizos, symbol wiecznego powrotu, eliminujemy istnienie Boga chrześcijańskiego, duszy, zbawienia, Sądu Ostatecznego, nie możemy zatem liczyć na rehabilitację i odkupienie win po śmierci. Podlegamy jednak prawu powielania schematu, autonomiczności procesu dziejowego, który sami poniekąd kształtujemy. Żyjemy bytem linearnym, w którym przeszłość może powracać w teraźniejszości i przyszłości, mieć wpływ na tu i teraz. Jesteśmy zatem za siebie odpowiedzialni i wolni, a świadomość ciężaru nieustającego powrotu wszelkiego bytowania – wymaga właśnie geniuszu, *wolnego ducha*, żeby nie rzec, nadczłowieka. Warto w tym kontekście zaznaczyć, iż motyw jednostki wybitnej, odgrywającej kluczową rolę z odbudowie kultury, mógł w filozofii Nietzschego wywodzić się z fascynacji myśliciela Ryszardem Wagnerem (między innymi rolę dziejowego posłannictwa jednostki) i Arturem Schopenhauerem (*Świat jako dzieło i przedstawienie*). Nietzsche poznał Wagnera w 1868 roku w Lipsku. Znajdował się wówczas we wczesnym okresie swojego zamykania do twórczością kompozytora. Połączyła ich miłość do muzyki i zainteresowanie filozofią Schopenhauera, którego analiza moralności, jednostki wybitnej i znaczenia sztuki w życiu człowieka, pobrzmiewa echem w całym dziele Nietzschego. Zob. T. Mann, *Moje czasy. Eseje*, Poznań 2002, s. 332-380; s. 418-454.

nej rodziny Mannów i z góry zdeterminować ich losy? Takie ujęcie tematu nawiązywałoby do heraklitejskiej teorii kształtowania jednostki (w dużej mierze pokrewnej śmiałym wnioskowi Nietzschego) przez jej doświadczenia, w myśl twierdzenia – charakter człowieka tworzy jego los. Heraklit z Efezu głosił bowiem, iż „[ś]wiat powstaje z ognia i znowu w ogień się obraca, i to się na przemian powtarza przez całą wieczność. Tak jest przeznaczone”⁵. W sierpniu 1881 roku cierpiący na depresję Fryderyk Nietzsche zwierzał się swojemu przyjacielowi muzykowi Peterowi Gastowi w jednym z listów z Sils-Maria nad jeziorem Silvaplana w Szwajcarii, gdzie miał przeżyć wizję „wielkiego powrotu”: „Na moim horyzoncie ukazały się idee, jakim podobnych nigdy dotąd nie widziałem”⁶. Była to dopiero zapowiedź idei wielkiego powrotu, niczym objawienie nieśmiało rodziła się jeszcze nieudowodniona hipoteza „radosnego zwiastuna”⁷, która to znalazła swe rozwinięcie w *Wiedzy radosnej*:

A gdyby tak pewnego dnia lub nocy jakiś demon wpełznął za tobą w twą najsamotniejszą samotność i rzekł ci: „Życie to, tak jak je teraz przeżywasz i przeżywałeś, będziesz musiał przeżywać raz jeszcze i niezliczone jeszcze razy; i nie będzie nic w nim nowego, tylko każdy ból i każda rozkosz i każda myśl i westchnienie i wszystko niewymownie małe i wielkie twego życia wrócić ci musi, i wszystko w tym samym porządku i następstwie – tak samo ten pajak i ten blask miesiąca pośród drzew i tak samo ta chwila i ja sam. Wieczna klepsydra istnienia odwraca się jeno – a ty z nią, pyłku z pyłu!”⁸

Od tej pory filozof nieustannie szukał potwierdzenia swych tez. Zestawiał je z różnymi przejawami obiektywnego istnienia:

Wszystko idzie, wszystko powraca; wiecznie toczy się koło bytu. Wszystko zamiera, wszystko zakwita; wiecznie rok bytu bieży. Wszystko się łamie, wszystko znów się spaja; jednakże buduje się wieczne domostwo bytu. Wszystko się rozłącza, wszystko wita się ponownie; wiernem pozostaje sobie wieczne bytu kolisko⁹.

Tomasz Mann versus Fryderyk Nietzsche

Autor *Buddenbrooków* zafascynowany był „pustelnik[iem] z Sils Maria”¹⁰. Uważał go za myśliciela, pisarza będącego koroną europejskiej filozofii

⁵ D. Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2004, s. 520.

⁶ Cyt. za R.J. Hollingdal, *Nietzsche*, Warszawa 2001, s. 260.

⁷ Zob. F. Nietzsche, *Ecce homo. Jak się staje – czym się jest*, Kraków 1995, s. 95.

⁸ F. Nietzsche, *Wiedza...*, op. cit., s. 282.

⁹ F. Nietzsche, *Zmierzch bożyszc. Czyli jak filozofuje się młotem*, Warszawa 1905, s. 109.

¹⁰ T. Mann, *Moje czasy...*, op. cit., s. 418.

oraz za wzór wykształcenia: „był zjawiskiem o niezwyklej sumującej europejskość kulturalnej pełni i kompleksowości, który wchłonał w siebie wiele minionego i przywoływał to”¹¹. Już powyższy opis charakteru i osobowości postaci, której źródłem jest podobno bezwolne „wchłonięcie”, wskazuje na pewną pasywność i ograniczenie, jakim podlega jednostka i których opis znamy z pism Nietzschego¹². O szczególnym przywiązaniu Tomasza Manna do poglądów myśliciela świadczy wreszcie głęboko przemyślana analiza, jaką przeprowadził nad życiem i poglądami autora *Ecce Homo* w swym eseju zatytułowanym *Filozofia Nietzschego w świetle naszych doświadczeń*. Padło tu kluczowe pytanie: „Cóż [pchało] Nietzschego [...] na bezdroża, co kazało mu wspinać się na nie w samoudręczeniu, co zmusiło go, by zmarł śmiercią męczennika na krzyżu myśli?”¹³ Choć wydawać się może, iż autor podszedł do tematu nieco patetycznie, to w odpowiedzi, której sprawcą jawi się los, wyraźnie widać negację wolnej woli i brak wpływu człowieka na świadome kształtowanie swej egzystencji. Konkretnie życie dane jest bowiem od losu, a losem zarówno w przypadku Nietzschego, jak i Manna był geniusz, który czynił z nich ludzi nieprzeciętnych. Mamy tu zatem do czynienia z idealistyczno-romantycznym kultem jednostki wybitnej. Podobnie jak sam Tomasz Mann utożsamiał się z „księciem na obłoku”, tak w podobnym protekcyjnym tonie pisał o Nietzschem:

Nietzsche [...] nic nie wie o masach i nie chce niczego o nich wiedzieć. „Niech je diabli porwą” – powiada i statystyka! Proroczo i z utęsknieniem głosi nastanie czasu i go pragnie, gdy ludzie, niehistorycznie i nadhistorycznie zarazem zrezygnują pełni mądrości z wszelkiego konstruowania procesu historycznego czy też z dziejów ludzkości, gdy w ogóle już nie będą rozmyślać nad masami, ale nad wielkimi jednostkami trwającymi w beczasowej równoczesności [...] Celem ludzkości, powiada, nie jest jej kres, ale jej najwyższe egzemplarze¹⁴.

Tylko one mogą bowiem według Nietzschego podjąć próbę odbudowy upadającej kultury poprzez stworzenie jej wyższej formy. I tu znajdujemy odpowiedź na uprzednio postawione pytanie dotyczące motywacji filozofa, którą to odpowiedź sformułował sam myśliciel: „na ogół: chcę tylko jeszcze kiedyś być potwierdźcicielem!”¹⁵.

¹¹ *Ibidem*, s. 418-419.

¹² F. Nietzsche, *Listy*, Kraków 1994, s. 342; F. Nietzsche, *Ecce homo...*, *op. cit.*, s. 95, 126.

¹³ T. Mann, *Moje czasy...*, *op. cit.*, s. 421.

¹⁴ *Ibidem*, s. 432.

¹⁵ F. Nietzsche, *Wiedza...*, *op. cit.*, s. 223.

Jeśli chodzi o wpływ Nietzschego na rozwój myśli filozoficznej, należy stwierdzić, iż innowacyjnością swych teorii zdecydowanie wyprzedzał on swoje czasy, a do poruszanych przez niego problemów świat nauki i przeciętny odbiorca musiał dopiero dojrzeć¹⁶. W *Antychryście* czytamy: „Książka ta przeznaczona dla najmniej licznych. Może z nich kilku nawet jeszcze nie żyje. [...] jakżebyś śmiał brać siebie za jednego z tych, dla których już dziś rosną uszy? Dopiero pojutrze jest moje”¹⁷. Spójrzmy zatem, jak z perspektywy czasu można odczytywać filozofię Nietzschego, także na podstawie losów i rozwoju myśli kolejnych pokoleń. W 1963 roku Aleksander Rogalski w *Moście nad przepaścią* podkreślał, iż „wskrzesiciele” idei mitu w literaturze¹⁸ odrzucali pojęcie linearnego postępu. W opozycji do niego stawiali właśnie teorię cyklicznego powtarzania się historii, zasadniczych tematów i wydarzeń, zarówno w społeczeństwie, jak i w życiu jednostki¹⁹. Jaka była natomiast postawa Tomasza Manna wobec idei tego mitu? Czy posiadał on wolę dotarcia do praźródeł ludzkiego bytu, a tym samym do swego rodowodu? Zainteresowanym biografią i spuścizną mistrza ironii, wniosek nasuwa się sam: pogodził on doktrynę cyklów – wiecznych powrotów, z wiarą w postęp moralny i cywilizacyjny. Wydaje się ponadto, iż bliska Tomaszowi Mannowi idea mitów, wraz z integralną teorią cyklów i powrotów, usprawiedliwiała Czarodzieja i pozwalała zrealizować się jego pewnym skłonnościom. Rogalski wymienia tu: teatralność, ceremonialność, aktorstwo, relatywizm i dualizm w podejściu literata do świata zewnętrznego, zjawisk, życia, zarówno swego, jak i cudzego i traktowania go pół żartem, pół serio, także przez pryzmat ironii²⁰. Mit wydawał się zatem w rozumieniu pater familias jedyny w swoim rodzaju, ale przy całym swoim indywidualizmie, zarazem głęboko zakorzeniony w przeszłości, która go ukształtowała, co znajduje swe odzwierciedlenie także w życiu pisarza. Jak zgodnie podkreślają świadkowie wydarzeń, u jego schyłku nie widać było podeszłego wieku nawet w chorobie. Pisarz o umyśle tak żywym i produktywnym i na dodatek nieustannie podsycanym niewyczerpa-

¹⁶ Nawiązania do twórczości Nietzschego znaleźć można między innymi u Sigmunda Freuda czy Gorga Simmela.

¹⁷ F. Nietzsche, *Antychryst*, Księga 1: *Próba krytyki chrześcijaństwa*, Warszawa MCMVII, s. 1.

¹⁸ W swych rozważaniach ten wybitny polski historyk i krytyk literatury przytaczał m. in. laureata literackiej Nagrody Nobla z 1923 roku Williama Buttlera Yeatsa, angielskiego pisarza i mistrza opisu przeżyć emocjonalnych Davida Herberta Lawrence’a¹⁸, gorącego propagatora odejścia od XIX-wiecznej kultury demokratyczno-liberalnej, orędownika wprowadzenia ładu moralnego wraz z powrotem do tradycyjnych wartości chrześcijańskich Thomasa Stearnsa Eliota, a także twórcę *Uliksesa* – James’a Joyce’a oraz przedstawiciela poezji modernistycznej – Ezrę Pounda.

¹⁹ Zob. A. Rogalski, *Most nad przepaścią. O Tomaszu Mannie*, Warszawa 1963, s. 387-388.

²⁰ Zob. *ibidem*, s. 388.

ną energią i licznymi zobowiązaniami, zakończył życie z powodu zwapnienia tętnic i wylewu. Do końca jednak jego duch stawiał opór i nie chciał się poddać rozkładowi materii ciała: „[...] łaska unosiła się nad jego śmiercią tak jak nad jego życiem”²¹.

Amazing family

Wróćmy jednak do rodziny Mannów i próby opisu międzypokoleniowych zależności między jej członkami. Podjęcie się oceny wzajemnych relacji domowników, ze szczególnym uwzględnieniem wzajemnego wpływu rodziców – Tomasza (1875-1955) i Katii (1883-1980) oraz ich dzieci: najstarszej Eryki (1905-1969), Klause (1906-1949), Gola (1909-1994), Moniki (1910-1992), Michaela (1919-1977) i Elżbiety (1918-2002), może wyglądać na zuchwałość, bo czyż nie jest zbyt poufałością zagłębianie się w czyjeś najskrytsze prywatne sfery i usiłowanie dokonania ostatecznej, ale pamiętajmy, że pozostającej zawsze jednak postronną, oceny życia i charakterów, które w niniejszym artykule obrane zostały za przedmiot badań? Czy zainteresowani życzyliby sobie tego? Katia Mann zaznaczyła w sposób szczególny we wstępie do swych wspomnień, które ostatecznie zostały przelane na papier:

[...] całe moje bardzo długie życie trzymałam zawsze pod osłoną ścisłej prywatności. Nigdy nie występowałam publicznie, uważałam, że byłoby to niewłaściwe. Stale mnie namawiano do pisania wspomnień. A ja odpowiadałam: w tej rodzinie musi być ktoś, kto nie pisze²².

Wątpić zatem należy, czy, szczególnie w przypadku tej rodziny, kompleksowa ocena wzajemnych relacji może być w ogóle możliwa. Niniejsze rozważania stanowią jedynie próbę charakterystyki międzypokoleniowych zależności w rodzinie Mannów, która może być źródłem lepszego poznania poszczególnych sylwetek domowników. Klaus Mann napisał w swej biografii: „Pomiędzy nami a nicością stoi, jakże niepewny i kruchy bastion pamięci”²³. Artykuł ten wydaje się być drobnym przyczynkiem do jej podtrzymania.

Analizę należałoby rozpocząć od głowy rodziny, czyli pater familias. Podobnie jak przemyslenia Nietzschego wyprzedzały współczesne filozofowie czasy, tak już teraz, z pewnej perspektywy, można ocenić, iż Tomasz Mann znacznie przerastał formatem swych dokonań, różnorodną i wyczerpującą

²¹ E. Mann, *Ostatni rok. Opowieść o moim ojcu*, Poznań 1961, s. 105.

²² K. Mann, *Moje nie napisane wspomnienia*, Warszawa 1976, s. 7.

²³ K. Mann, *Punkt...*, op. cit., s. 21.

twórczością, nie tylko współczesnych mu mistrzów pióra światowego formatu, ale także samego siebie, a raczej własną ambicję²⁴. Katia Mann zauważyła: „Zamierzenia Tomasza Manna były zawsze o wiele skromniejsze niż ich realizacja. *Czarodziejska góra* miała być nowelą, podobnie *Józef* – i cóż z tego wynikło?”²⁵. Może właśnie w tym tkwi fenomen spełnionego życia, w maksymalnym wykorzystaniu danego potencjału.

W latach trzydziestych XX wieku angielski dziennikarz Harold Nicolson określił jednak nie wyłącznie Tomasza Manna, ale całą jego rodzinę mianem „amazing family” i trudno nie zgodzić się z nim w tej kwestii, gdyż bliscy słynnego niemieckiego prozaika byli niewątpliwie rodziną nieprzeciętną, żeby nie rzec – niezwykłą. Ta ponadprzeciętność nie pochodziła bynajmniej jedynie od światła bijącego od utalentowanego ojca, w blasku którego można było się ogrzać jakby przy okazji, stojąc u boku sławnego mistrza pióra. Jednym z argumentów przemawiających za stwierdzeniem Nicolsona jest choćby fakt, iż dzieje Mannów splatają się z kluczowymi momentami historii XX wieku, trwale determinując losy i kształtując światopogląd uczestników wydarzeń. Trudno też o lepszy przykład literackiej rodziny, której członkami było tak wiele wybitnych osobowości o zróżnicowanych zainteresowaniach, ideałach i temperamentach twórczych. Biorąc powyższe pod uwagę, nie powinno nadmiernie dziwić, iż bezkompromisowa wiara domowników we własne przekonania doprowadzała niejednokrotnie do konfliktów, na długie lata determinujących ich wzajemne relacje. Znana z licznych przykładów autobiograficznych zapisków Tomasz Manna oraz jego żony jest między innymi niechęć pisarza do swego brata Henryka, u podłoża której leżały prawdopodobnie różnice w orientacji światopoglądowej i politycznej²⁶:

²⁴ Analizując twórczość Tomasza Manna można zauważyć charakterystyczną dla wielu jego dzieł tęsknotę za niefrasobliwością i wdziękiem ludzi lekkomyślnych. Tomasz Mann był świadom swych niedostatków w zestawieniu z ludźmi powszechnie uchodzącymi za ‘normalnych’, łatwo przystosowującymi się do otoczenia, zdolnymi do kompromisów, bez wyraźnego kręgosłupa moralnego i posłannictwa.

²⁵ K. Mann, *Moje..., op. cit.*, s. 65.

²⁶ Henryk, szczególnie przed pierwszą wojną światową, reprezentował orientację francusko-łacińską, Tomasz zaś wrośnięty był w tradycję kultury niemieckiej. Bracia wielokrotnie dyskutowali na tematy polityczne. Henryk był nastawiony prozachodnio, a Tomasz, choć do wybuchu drugiej wojny – daleki od nacjonalizmu, pod wpływem propagandy wierzył przez pewien czas w legendy o zмовie innych państw. Gdyby nie esej Henryka o Zoli i zerwanie wszelkich kontaktów pomiędzy braćmi, nigdy nie doszłoby do napisania *Rozważań człowieka apolitycznego*, zob. *ibidem*, s. 35.

Stosunki między braćmi od samego początku układały się dość dziwnie. Już w Lubece chłopcy, których dzieliła różnica czterech lat, potrafili nie odzywać się do siebie przez cały rok [...] Czuli bardzo silną wzajemną niechęć [...]. Był to stosunek balansujący między przyciąganiem a niechęcią, z biegiem lat zaś niechęć wzięła górę²⁷.

Późniejsza choroba Henryka (1922) skłoniła braci ostatecznie do porozumienia się. Do końca życia chory pozostał pod opieką brata²⁸. Relacje Katii i Henryka przebiegały natomiast w przyjaźni, choć nie wolne były od spierania się²⁹.

Rozważając o wybitnych reprezentantach rodziny Mannów należy podkreślić, iż w skład tego zacnego grona wchodził zarówno utalentowani mężczyźni, jak i nieprzeciętne – szczególnie jak na minione czasy – kobiety, z których każda objawiała w swoim życiu wiele ciekawych twarzy. Można pokusić się o stwierdzenie, iż ponadprzeciętność Mannowie mieli zapisaną w genach. Warto wspomnieć w tym miejscu o członkach rodziny, cofając się w jej genealogii choćby o jedno pokolenie. Ze strony Katii mówić można o niezwyklej wrażliwości, jakie w monachijskim środowisku sprzed pierwszej wojny światowej wywoływała jej familia. Tworzyli ją: bogaty, pochodzący z żydowskiej rodziny profesor uniwersytecki dr. Alfred Pringsheim oraz jego utalentowana żona, matka Katii³⁰, wywodząca się co prawda z niebogatego, ale liczącego się towarzystwa domu. W młodości Jadwiga Pringsheim, z domu Dohm, zwana pieszczotliwie w rodzinie „Fink”, „Ofi” albo „Staruszką”, przez dwa i pół roku oddawała się karierze scenicznej, będąc obiecującą aktorką teatralną. Możemy tylko przypuszczać, jakie wrażenie wywoływała w ówczesnych konserwatywnych czasach młoda dziewczyna z dobrego domu, która nie tylko przebywała w teatrze, ale i udzielała się na scenie. Nieco później Jadwiga z sukcesem prowadziła salon literacko-artystyczny przy monachijskiej Arcisstrasse. Ponadto należała do bojowniczek o prawa kobiet oraz posiadała na swoim koncie sukcesy literackie. Dziadkowie Katii Mann byli znani w Monachium i cieszyli się ogólnym szacunkiem³¹. Ich córka zanotowała niegdyś w tym kontekście:

Moi rodzice prowadzili, jak to się mówi, dom otwarty. Cieszyli się ogólnym poważaniem i mnóstwo ludzi u nich bywało, wydawali też wspaniałe przyjęcia. Z racji zawo-

²⁷ *Ibidem*, s. 33.

²⁸ *Zob. ibidem*, s. 135.

²⁹ *Zob. ibidem*, s. 34.

³⁰ Dziadek Katii Mann założył tygodnik satyryczny *Kladderdatsch*, pismo, które w latach 1848-1944 odgrywało znaczącą rolę polityczną.

³¹ *Zob. ibidem*, s. 19, M. Wydmuch, *Przedmowa...*, *op. cit.*, s. 14.

du ojca i jego osobistych skłonności był to dom naukowy o zainteresowaniach muzycznych. Do literatury ojciec nie miał zbyt żywego stosunku, w przeciwieństwie do matki³².

W posiadłości przy Arcistrasse gościło zatem wiele osób, w tym literatów, muzyków i malarzy, takich jak choćby Ryszard Strauss, Max von Schillings, Friedrich August von Kaulbach, Franz Seraph von Lenbach, Franz von Stuck. Do znajomych rodziny należał ponadto Ryszard Wagner, mniejszym entuzjazmem cieszył się natomiast Artur Schopenhauer, a to prawdopodobnie dlatego, że miał niepochlebne poglądy dotyczące matematyki, a jak wiemy, ojciec Katii był profesorem tego przedmiotu na Uniwersytecie Monachijskim.³³ Warto nadmienić, iż Tomasz Mann także był uzdolniony muzycznie, talent mógł zaś odziedziczyć po swej matce. Jego żona doceniała aktywność męża na tym polu:

Mój mąż [...] muzykował. Grał na skrzypcach, miał całkiem dobry instrument i grał nawet nie najgorzej. Brakowało mu jednak technicznej biegłości i na dłuższą metę taka gra nie dawała mu zadowolenia. Czuł odrazę do dyletanckiej partaniny, a nie miał kiedy ćwiczyć. [...] Gry na fortepianie mój mąż nigdy się nie uczył; improwizował tylko ze słuchu [...] Ze wszystkich gałęzi sztuki, oprócz twórczości literackiej, największym zainteresowaniem darzył zawsze niewątpliwie muzykę [...] Mówił [...], że gdyby się miał jeszcze raz urodzić, chętnie zostałby dyrygentem³⁴.

Drzewo genealogiczne Mannów ze strony Tomasza, jak wspomina Viktor w swej książce *Było nas pięcioro. Wizerunek rodziny Mannów*, wywodziło się z Norymbergii³⁵. W 1790 roku kupiec i marynarz Johann Zygmunt Mann założył w Lubece firmę handlującą zbożem. Najstarszy jego syn, także Johann, został po ojcu szefem firmy, był radnym miasta i konsulem niderlandzkim. W 1837 roku poślubił Elisabeth Marty, córkę konsula Johanna Marty'ego, z pochodzenia Szwajcara. Owocem szczęśliwego małżeństwa było kilkoro dzieci, z których pierworodny syn, urodzony w 1840 roku Johann Heinrich, objął po ojcu firmę zbożową. W 1864 roku został ponadto konsulem Królestwa Niderlandów i zamieszkał w domu przy Mengstrasse 4. Ślub jego z zamieszkałą w Lubece, ale wywodzącą się z Brazylii, Julią da Silva-Bruhns, wywołał sensację.³⁶ Tomasz Mann wspominał żonie, iż kochał uzdolnioną mu-

³² K. Mann, *Moje...*, op. cit., s. 11.

³³ Zob. *ibidem*, s. 23.

³⁴ *Ibidem*, s. 48, por. s. 140.

³⁵ Zob. V. Mann, *Było nas pięcioro. Wizerunek rodziny Mannów*, Warszawa 1966, s. 7.

³⁶ Zob. M. Kurecka, *Czarodziej. Rzecz o Tomaszu Mannie*, Kraków 1993, s. 5-6.

zycznie matkę i był do niej bardzo przywiązany³⁷. Jego zażyłe relacje z rodzicielką i dość oschłe kontakty z ojcem, jakby za pomocą kalki, przełożyły się na późniejsze nastawienie Czarodzieja do piątki jego własnych pociech. Mimo to Tomasz Mann podkreślał, że swoje dzieciństwo pamięta jako beztróskie i szczęśliwe. Podobnie jak później jego latorośle, on sam wychowywał się w gronie licznego rodzeństwa (dwóch chłopców i dwóch dziewczynek), mieszkał w eleganckim miejskim domu, a do opieki nad dziećmi zatrudniana była opiekunka³⁸. Pomimo wychowywania się w dostatku, synowie nie dawali matce wielu okazji do pochwał. Jak podkreślał Tomasz Mann w *Szkicu autobiograficznym* – szkoły nienawidzili³⁹, cechowała ich krnąbrność i lenistwo. Nie wyróżniali się nawet jako sportowcy, zaś po ówczesnej Lubece krążyła plotka, iż zajmowali się literaturą⁴⁰.

Katia Mann natomiast korzystała z młodu z wywalczonych przez swą babkę swobód. Inge i Walter Jens zastanawiali się w *Pani Tomaszowej Mann* (2003):

[...] czy [Katia] była świadoma [...] przywileju [korzystania z edukacji] [...], czy szczęśliwa abiturientka kiedykolwiek zastanawiała się nad przyczynami niepowodzenia drugiej maturzystki, pochodzącej ze sfery, w której dziewczęta nie miały dostępu do wykształcenia, jakie należało do kanonów wychowania w domu Pringsheimów, zgodnie z zasadą: jednakowe szanse dla córek i synów⁴¹.

Ukończenia studiów przez wnuczkę najbardziej oczekiwała babka Jadwiga Dohm. Już w 1874 roku, w artykule *Naukowa emancypacja kobiety*, żądała bowiem równych szans rozwijania umiejętności także dla kobiet. Czy aby jednak Katia przeniosła liberalizm w wychowaniu i postrzeganiu płci we własne relacje z mężem? Cytat zawarty w tytule niniejszego artykułu zdaje się wskazywać na upodobanie ze strony Tomasza Manna do męskiego rodzaju potomstwa, a Katia Mann bynajmniej nie starała się wyperswadować mężowi tych poglądów. Obydwoje zresztą ich nie ukrywali, co bywało czasami kłopotliwe, choćby w kontaktach z feminizującą babką Jadwigą: „Poszliśmy wtedy z wizytą do mojej babki Hedwig Dohm i mój mąż zachował się wobec niej bardzo nietaktownie. Spytała go: No i co, Tommy, chciałbyś mieć chłopca

³⁷ K. Mann, *Moje...*, op. cit., s. 29-30.

³⁸ Zob. T. Mann, *O sobie. Wybór pism autobiograficznych*, Warszawa 1971, s. 27-29; M. Kurecka, *Czarodziej...*, op. cit., s. 7-8.

³⁹ Zob. T. Mann, *O sobie...*, op. cit., s. 28.

⁴⁰ Zob. K. Mann, *Punkt...*, op. cit., s. 11.

⁴¹ I. Jens/W. Jens, *Pani Tomaszowa Mann*, Warszawa 2006, s. 12.

czy dziewczynkę? A on dpowiedział: Oczywiście chłopca. Dziewczynka to brzmi niepoważnie”⁴². Jako pierwsze dziecko na świat przysła jednak Eryka. Ze wspomnień matki dowiadujemy się, że była ona zła, kiedy urodziła się dziewczynka. Owocem miłości Mannów byli w sumie trzej chłopcy i trzy dziewczynki. Jakaś siła wyższa postarała się zatem, by w kwestii płci potomstwa panowała w rodzinie równowaga. Katia, pisząc w podeszłym wieku swoje wspomnienia, przyznała jednak:

Gdyby było dwóch chłopców i cztery dziewczynki, nie zniosłabym tego. A tak pogodziłam się jakoś. Mój mąż znacznie bardziej kochał córki. Chociaż uważał, że dziewczynka to brzmi niepoważnie, Eryka była zawsze jego ulubienicą, drugie miejsce zajmowała najmłodsza Elisabeth. Te dwie córki były mu zdecydowanie najbliższe; znacznie bliższe niż synowie⁴³.

Przeczy to tezie na temat przywiązywania przez Tomasza Manna szczególnej wagi do płodzenia chłopców, chyba że wypowiedzi w tym stylu wynikały z autokreacji pisarza.

Analizując wzajemne stosunki domowników w rodzinie Mannów, warto zastanowić się, jak fakt, iż Tomasz Mann był słynnym literatem i osobą publiczną, wpływał na życie prywatne rodziny? Eryka wspominała w tym kontekście, że wszystkie postacie, zarówno ojca, jak i męża, pana domu i bliskiego człowieka, żyły zawsze obok siebie, choć potwierdzała także, że w pewnym czasie postać artysty zaczęła przybierać na sile i determinować ich relacje⁴⁴. Mannowie, podobnie jak ich teściowie Pringsheimowie, zawsze, niezależnie od miejsca pobytu, prowadzili otwarty dom, w którym gościło wiele zaprzyjaźnionych osób. Bywali u nich między innymi Hermann Hesse, Hugo von Hofmannsthal, Gerhart Hauptmann, Josef Ponten, Bruno Frank, Gustav Mahler czy Annette Kolb. W czasie pobytu w Niemczech pater familias jeździł często z odczytami, Katia zaś głównie zajmowała się prowadzeniem domu, choć – jak sama podkreślała – w podróżach zagranicznych zawsze towarzyszyła swemu mężowi⁴⁵. Od dnia, kiedy zaczęła się ich emigracja, małżonkowie już się nie rozstawali⁴⁶, a zakładanie nowych ognisk domowych

⁴² K. Mann, *Moje...*, op. cit., s. 27.

⁴³ *Ibidem*, s. 28.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, s. 86.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, s. 40, 105.

⁴⁶ Zob. *ibidem*, s. 107.

przychodziło im, w przeciwieństwie do zdolności adaptacyjnych ich dzieci, bez trudu⁴⁷.

Katia Mann zwykła mawiać: „Najważniejsza rzecz to atmosfera w domu. Ona właśnie działa na dzieci. I fakt, że myśmy się z mężem nigdy nie kłócili, że w domu panowała harmonijna atmosfera, nie pozostał bez wpływu na ich wychowanie”⁴⁸. Nie postrzegała siebie jako bardzo surowej matki, mówiła raczej, że bywa niecierpliwa, szczególnie wtedy, kiedy potomstwo okazywało się nie dość pojętne podczas wspólnej pracy⁴⁹. Golo, zapytany o metody wychowawcze w ich domu, stwierdził natomiast:

Czy wychowywano nas bardzo surowo, o tym trudno mi mówić w obecności matki. Były to przecież zupełnie inne czasy, moi rodzice urodzili się w poprzednim stuleciu. [...] Poza tym najważniejszą rzeczą w domu było oczywiście przestrzeganie ciszy, kiedy ojciec pracował. I to dawało nam się chyba trochę we znaki⁵⁰.

Ze wspomnień Katii dowiadujemy się, iż Tomasz Mann pisał bardzo powoli i zawsze starannie przygotowywał się do codziennych zawodowych aktywności, co pozwala wysnuć wnioski, iż nie poświęcał wiele czasu na wychowywanie swych dzieci, którym mogło brakować uwagi ze strony ojca. Warto postawić się na miejscu malców nieustannie odtrącanych przez swój główny autorytet. Literat nigdy nie tworzył w nocy ani po zażyciu alkoholu⁵¹, zawsze natomiast przed południem, paradoksalnie wtedy, kiedy dzieci były najbardziej aktywne. Należy dodać, iż pisał ręcznie i jeśli produktem dnia były dwie strony, wówczas dzień ten zaliczany był do owocnych:

Jego program dnia ujęty był w ramy ścisłej dyscypliny, miał przebieg bardzo prosty i zawsze taki sam. Tomasz Mann pisał mniej więcej od godziny dziewiętej do dwunastej, potem szedł na spacer, jadł obiad, po obiedzie czytał gazetę, wypalał cygaro i odpoczywał. Po herbacie odbywał jeszcze jeden spacer, czytał, przygotowywał się do własnej pracy twórczej i załatwiał to, co nazywał „wymaganiami dnia”⁵².

W ściśle wypełnionym zajęciami grafiku miejsce dla pięciorga dzieci było marginalne. Klaus nadmieniał, iż pewnego razu najmłodszy był nękanym przez matkę. Ojciec wyjątkowo pojawił się wówczas w pokoju dzieci,

⁴⁷ Zob. *ibidem*, s. 113.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 52.

⁴⁹ Zob. *ibidem*, s. 50.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ Tomasz Mann mógł pracować tylko wtedy, kiedy miał wolną głowę. Jedynym odstępstwem w tym zwyczaju było napisanie utworu pod tytułem *Szafa*.

⁵² *Ibidem*, s. 81.

a było to w porze kładzenia ich spać: „[...] już samo [to] było niezwykłym wydarzeniem, i odbył z nami strategiczną konferencję”⁵³. Autobiograficzne relacje Klause cechuje głęboka samotność, która uwydatnia się pomimo świadomości uprzywilejowania. Już jako pięcioletniego chłopca trapiły go różnego typu problemy, które z wiekiem zaczęły narastać. Jego zwierzenia przepełnione są głębokim dystansem do ojca, co na pierwszy rzut oka może nie być wyraźnie widoczne, jeśli weźmiemy pod uwagę dość liberalne stosunki domowników. O ile Tomasz Mann pozostawał dla swoich synów obcy, o tyle w kontaktach z młodym pokoleniem widoczna jest wyraźna sympatia matki do synów. Katia była im bliższa, najlepiej znana, najbardziej niezbędna, stanowiła wartość jako nauczycielka. Klaus pisał o niej:

Uczy nas pływać, modlić się i myć zęby; przygotowuje jadłospis, kupuje prezenty urodzinowe, przegląda zadania szkolne, chodzi z nami na sanki i na łyżwy. Włosy matki są miękkie i ciemne, oczy złocistobrązowe; ręce matki są zarazem delikatne i pracowite; umieją załatać dziurę w twojej koszuli i, jeżeli koniecznie trzeba, nawet ostrzyć ci włosy. Potrafią karać i głaskać, bawić się i pieścić. Ojciec i matka są nierozłączni, a przecież zupełnie różni⁵⁴.

W wieku siedmiu lat Klaus Mann wydawał się być „pucułowatym małym narcyzem”⁵⁵, a przynajmniej tak z perspektywy czasu określał sam siebie w swej autobiografii. Wspomnienia dorosłego Klause cechuje wyraźna nostalgia. Tęsknota za chłopcem o złocistych lokach, za znajomymi zapachami, dziecięcym wózkiem:

Jakkolwiek gorąco staramy się cofnąć do rajskiego stanu szczęścia bez pragnień – uczuciem, które rzeczywiście pamiętamy i które zdaje się stale mieć nad nami władzę, jest wciąż tylko tęsknota za szczęściem utraconym wraz z początkiem świadomego życia⁵⁶.

Wspominany z rozrzewnieniem dziecienny wózek jest symbolem utraconego raju, bez troski i braku odpowiedzialności. Inną cechą charakterystyczną dla wspomnień najstarszego syna jest przerażenie, jakie wywołuje w nim jego pamięć. Czy dlatego, że podobnie jak najmłodszy Michael, który prawdopodobnie pod wpływem gorzkich słów ojca na jego temat, które Tomasz Mann zawarł w swych *Dziennikach*, popełnił samobójstwo, on także

⁵³ K. Mann, *Punkt...*, op. cit., s. 23.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 28.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 21.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 22.

chciał zapomnieć o wyczuwalnej niechęci ojca do synów, a może na takim nastawieniu zaważyły innego typu ciężkie doświadczenia?

Opuściwszy dość wcześnie rodzinny dom, zarówno Eryka, jak i Klaus intensywnie korzystali z uciech życia osławionych lat dwudziestych, poznając środowisko monachijskich czy berlińskich scen teatralnych i operowych. „Eryka miała swój kabaret *Pfeffermühle* i była aktorką”⁵⁷. Katia Mann podkreślała, iż:

Klaus był pisarzem i na pewno się do tego zawodu urodził, ale fakt, że był synem swego ojca, okazał się w jego wypadku okolicznością niesprzyjającą. Utrudniało mu to sytuację, z początku ułatwiało, a potem utrudniało. Michael był muzykiem, a spoważniał bardzo późno, dopiero jako profesor germanistyki w Berkeley⁵⁸.

Jako dzieci słynnego literata, potomkowie autora *Buddenbrooków* nie pozostawali w swych działaniach nigdy anonimowi. Zarówno ich praca zawodowa, jak i śmiałe występkę, niestronienie od alkoholu, papierosów, tańca, muzyki i narkotyków, ściągały na nich reprimendę opinii publicznej i rodziców. Katia Mann wspominała: „Dzieci były bardzo samodzielne i miały swoje własne środowisko”.⁵⁹ Trudno nie zauważyć istotnego wpływu dzieciństwa młodych Mannów na ich późniejszą świadomość twórczą. Nie tyle chodzi tu o zamierzoną ingerencję rodziców w wybór zawodu, ale o pewne przesiąknięcie intelektualną atmosferą ogniska domowego, choć w zapiskach Katii znajdujemy wspomnienia typu:

Zawsze chciałam, żeby któreś z dzieci zdobyło jakiś przyzwoity, konkretny zawód, lekarza albo inżyniera. Żadne jednak tego nie zrobiło. Sami pisarze! Historyk – to jeszcze ujdzie⁶⁰.

Golo Mann nie wahał się przyznać w swych wspomnieniach:

Trudno rozstrzygnąć, czy ważniejsza jest porcja odziedziczonego talentu, czy też przeważa znaczenie atmosfery, w jakiej się wzrasta. Granica między tak zwaną masą spadkową i wpływami, jakim się w życiu podlega, jest właściwie niemożliwa do wytyczenia. Pragnienie, wyrażone przez moją matkę, aby jej dzieci albo jedno czy dwoje z nich obrało jakiś normalny, praktyczny zawód, było raczej teoretyczne, bo ani atmosfera domu, ani goście czy przyjaciele rodziców nie mogli się do tego przyczynić. Należeli do nich głównie pisarze, kilku profesorów, też zresztą nielukratywnych specjalności, i tym po-

⁵⁷ *Ibidem*, s. 52.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 54.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 51.

dobne osoby. My pozostawaliśmy pod bardzo silnym urokiem tego, czego słuchaliśmy przy stole⁶¹.

Okazji do wspólnego biesiadowania w domu Mannów nie brakowało, wszelkie zaś tradycje i zwyczaje były pieczołowicie kultywowane, o czym świadczy wypowiedź pani domu:

W czasach, kiedy cała szóstka naszych dzieci była jeszcze w domu, jadalśmy w naszym monachijskim mieszkaniu przy dużym rodzinnym stole. Mąż mój siedział na jednym końcu tego stołu, ja siedziałam obok niego, naprzeciw mnie chyba Eryka. Dalej reszta dzieci, a na drugim końcu dwoje malców z boną⁶².

Możemy wyobrazić sobie, że rzadkie chwile, podczas których Tomasz Mann w całości oddawał się rodzinie, były na miarę złota, toteż wszelkie zainteresowanie ze strony ojca, jego zachowania i wypowiedzi były intensywnie przyswajane. Jak wspomina Katia: „Mój mąż znał mnóstwo wierszy na pamięć, zdolność tę odziedziczył po nim Golo”⁶³. W tym kontekście młode pokolenie zdawało się dość wcześnie odkrywać swe cechy charakteru, talenty i upodobania. Golo podkreślał:

Klaus opowiadał mi powieści, które sam improwizował i które do dziś pamiętam. Czytał mi też swoje utwory, bo w zeszytach szkolnych pisał dramaty i komedie i posyłał je do Teatru Ludowego w Monachium⁶⁴.

Nie wszystkie poczynania malców były jednak poważne i zdyscyplinowane, jak mógłby dyktować wzorzec ojca. Golo Mann wspominał:

W pewnym okresie nasza czwórka, czwórka starszych, siała postrach w całej dzielnicy, tak zwanym właśnie Herzogpark. Mój ojciec śmiał się okropnie, kiedy jakaś gromadka dzieci wpadła na niego, uciekając w dzikim popłochu i krzycząc: Idą Mannowie! Idą Mannowie!⁶⁵

Dzieci, będąc w licznej grupie, czuły się uprzywilejowane względem innych. We własnym gronie panowały jednak określone zasady: „Trzymaliśmy się parami: jedna para to byli Eryka i Klaus, a druga Klaus i [...] [Golo].

⁶¹ *Ibidem*, s. 52-53.

⁶² *Ibidem*, s. 78.

⁶³ *Ibidem*, s. 84.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 51.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 50-51, zob. K. Mann, *Punkt...*, *op. cit.*, s. 30-31.

Przynajmniej przez pierwsze dziesięć, dwanaście lat”⁶⁶. Przytoczone przykłady wypowiedzi członków rodziny Mannów dają podstawy twierdzić, iż ich dzieciństwo, przy boku sławnych, bogatych, aktywnych towarzyszy i owocnych w obszarach swej aktywności rodziców, upływało im bez większych trosk. Katia Mann zdaje się potwierdzać tę tezę w swych relacjach z tego okresu:

Na ogół mieli jednak całkiem przyjemne dzieciństwo. Już sam fakt, że ich było tyle i że się tak dobrze rozumieli, sprawiał, że nigdy nie brakowało im towarzystwa. Dom był duży. W pokojach na trzecim piętrze mogli czuć się u siebie. W Tölz, gdzie mieliśmy letni dom, był wielki ogród, dzieci jeździły po wsi wozem drabiniastym i urządziły najróżniejsze zabawy. Kiedy szliśmy na spacer po Herzogpark – tamci dwoje byli znacznie więksi i mieli dłuższe nogi – Golo wołał zawsze: Klaus, nie biegaj tak plendko, bo biedny Gololo się psewłóci!⁶⁷

Problemy zaczęły się w momencie dorastania i chęci skierowania swe go życia na bardziej indywidualne tory, kiedy potomkowie wyszli spod parasola ochronnego rodziców i jednocześnie przestali funkcjonować jako grupa. Borykali się wówczas z porażką własnych dokonań twórczych, nałogami i nieudanymi związkami. Ten czas łączył się z burzliwymi wydarzeniami historycznymi, konfliktem z ojcem i emigracją. Erykę i Kłausa⁶⁸ cechowało niepohamowane zdecydowanie w walce z hitlerowskim reżimem, zarówno w bezpośrednim starciu na froncie, jak i poprzez władanie piórem, co było źródłem nieporozumień z pater familias⁶⁹, który dopiero po 1936 jednoznacznie opowiedział się po stronie emigracji, sprytnie unikając wcześniejszych deklaracji, tym samym rozzarowując i obalając swój mit jako wzorzec do naśladowania. Katia Mann pisała: „Po zakończeniu wojny Klaus jako żołnierz armii amerykańskiej i Eryka jako korespondentka wojenna zjawili się w Monachium”⁷⁰. Lata powojenne były jednak dla rodzeństwa kolejnym rozczarowaniem, głównie z powodu braku możliwości odnalezienia się w no-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 51.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 50.

⁶⁸ Wspomnieć należy, iż Klaus Mann współredagował antyfaszystowskie pismo *Die Sammlung*. W samym 1936 roku wydał na emigracji trzy książki – w tym słynną powieść *Mefisto*, o którym pisze w *Punkcie zwrotnym*: „Dlaczego napisałem powieść *Mefisto*? [...] traktuje o niesympatycznej postaci [...] ‘Może [autor] chciał przeciwstawić pełnej grozy sztuce krwawego dyktanta portret prawdziwego komedianta’” (Mann, Punkt, 1993, s. 346). Eryka opublikowała na emigracji między innymi powieści: *Zehn Millionen Kinder* i *Wenn die Lichter ausgehen*.

⁶⁹ Zob. K. Jedynakiewicz-Mróz, *Zawsze pod prąd. Życie Eryki Mann (1905-1969)*, Warszawa 2013, s. 113.

⁷⁰ K. Mann, *Moje...*, *op. cit.*, s. 106.

wych realiach⁷¹, co skłoniło ich do ucieczki – z jednej strony w samobójstwo (Klaus, Michael), a z drugiej strony cień ojca (Eryka). Katia wspominała w swych zapiskach dotyczących tego trudnego okresu:

Kiedy Tomasz Mann przygotowywał prelekcję, stawała się ona zawsze zbyt długa. Do stałych obowiązków Eryki należało dokonywanie koniecznych skreśleń i skrótów. Robiła to w sposób mistrzowski⁷².

Klaus natomiast przyznał:

Emigracja nie była dobra [...]. Pomijając już tysiące ludzi, którzy na obczyźnie głodowali, często umierali z głodu, to nawet u ludzi stosunkowo zabezpieczonych materialnie problemy życiowo-techniczne komplikowały się [...] do czego dochodziła jeszcze presja psychologiczna, napięcie duchowe. Był strach, bezradny, zrozpaczony strach [...]⁷³.

Podsumowanie

Zdefiniowanie istoty mitu rodzicielskiego – a szczególnie ojcowskiego, było dla dzieci Mannów zadaniem trudnym i subtelnym. Wielcy dostojnicy w każdej hierarchii wyżsi bywają ponad krytykę, co nie oznacza, że są odbierani ze zgrozą i lękiem, który może zaważyć na całej przyszłości młodych pokoleń. Trzeba jednak traktować ich z respektem, nawet gdy popełniają błędy i to stanowi o tragizmie tych, dla których bliscy są nie tyle nauczycielami, co piętnem, którego ciężar trudno unieść. Katia Mann była osobą bezpośrednio sprawującą pieczę nad liczną gromadką latorośli, więc cechowało ją indywidualne i bardziej wnikliwe podejście do swych dzieci, które one nad wyraz ceniły. I choć jak pisał Klaus: „Są tacy, jacy są – bardzo kochani, badzo potężni, ale niepozbawieni małych dziwactw i kaprysów”⁷⁴, to po śmierci Tomasza Manna Eryka oznajmiła:

Czarodziej od dawna nie żyje, ale mimo to most się nie załamuje, ponieważ [...] fakt, że nasza matka żyje, że wciąż tak samo żyje wśród nas, wciąż równie żywa i świeża, jak była zawsze, że zachowała cały swój humor i całą swoją zabawną werwę, jak to określał Tomasz Mann, i całą aktywność, że do dziś nie tylko ten dom prowadzi, ale nad nim dominuje – bo jest naprawdę panią tego domu – otóż sam ten fakt zapewnia ciągłość⁷⁵.

⁷¹ Zob. K. Jedynakiewicz-Mróz, *Zawsze pod...*, op. cit., s. 243-300, 303-336.

⁷² K. Mann, *Moje...*, op. cit., s. 149.

⁷³ K. Mann, *Punkt...*, op. cit., s. 348.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 28.

⁷⁵ K. Mann, *Moje...*, op. cit., s. 151.

Bibliografia

- Die Kinder der Manns: ein Familienalbum*, (red.) U. Naumann, Reinbek bei Hamburg 2005.
- Hermann Hesse – Tomasz Mann. Korespondencja*, (red.) A. Rabińska, Warszawa 2006.
- Hollingdale R.J., *Nietzsche*, Warszawa 2001.
- Jedynakiewicz-Mróż K., *Zawsze pod prąd. Życie Eryki Mann (1905-1969)*, Warszawa 2013.
- Jens I., Jens W., *Pani Tomaszowa Mann*, Warszawa 2006.
- Kurecka M., *Czarodziej. Rzecz o Tomaszu Mannie*, Kraków 1993.
- Laertios D., *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2004.
- Lawrence D.H., *Kochanek Lady Chatterley*, Warszawa 1991.
- Mann E., *Ostatni rok. Opowieść o moim ojcu*, Poznań 1961.
- Mann K., *Moje nie napisane wspomnienia*, Warszawa 1976.
- Mann K., *Punkt zwrotny*, Warszawa 1993.
- Mann T., Mann H., *Korespondencja 1900-1949*, Warszawa 1975.
- Mann T., *Moje czasy. Eseje*, Poznań 2002.
- Mann T., *O sobie. Wybór pism autobiograficznych*, Warszawa 1971.
- Mann V., *Było nas pięcioro. Wizerunek rodziny Mannów*, Warszawa 1966.
- Nietzsche F., *Antychryst*, Księga 1: *Próba krytyki chrześcijaństwa*, Warszawa MCMVII.
- Nietzsche F., *Ecce homo. Jak się staję – czym się jest*, Kraków 1995.
- Nietzsche F., *Listy*, Kraków 1994.
- Nietzsche F., *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, Poznań 1995.
- Nietzsche F., *Wiedza radosna (La gaya scienza)*, Warszawa 1906–1907.
- Nietzsche F., *Zmierzch bożyszcz. Czyli jak filozofuje się młotem*, Warszawa 1905.
- Pringsheim H., *Wie ich nach Meiningen kam*, „Vossische Zeitung”, 20.07.1930.
- Rogalski A., *Most nad przepaścią. O Tomaszu Mannie*, Warszawa 1963.
- Tomasz Mann. Życie jako dzieło sztuki*, (red.) H. Kurzke, Warszawa 2005.
- Wißkirchen H., *Die Familie Mann*, Reinbek bei Hamburg, 2007.
- Wydmuch M., *Przedmowa*, w: K. Mann, *Punkt zwrotny*, Warszawa 1993.